

ROZMOWA

o przyszłym Królu Polskim.

JAN: Jak myślicie co lepsze: król, czy rzeczpospolita?

PAWEŁ: Jużci, że rzeczpospolita.

JAN: A dlaczego? Czy dla tego, że jak byłby król, to byłaby pańszczyzna, jak to niektórzy gadają?

PAWEŁ: Et, w pańszczyznę to ja nie wierzę. Przecież sami Janie, wytłumacziliście mi, że król rządzi przy pomocy ministrów, a ministrowie byliby odpowiedzialni przed sejmem. A ponieważ posłów do sejmu wybierałby cały naród, a w narodzie jest najwięcej włościan, to skądżeby wybrali takich posłów, którzyby uchwalili pańszczyznę? W takie głupstwa ja nie wierzę. Tylko mnie się zdaje, że jakby był nie król, a prezydent rzeczypospolitej, to byłaby większa równość, a oprócz tego niekoniecznie najmądrzejszy człowiek rodzi się jako syn i następca króla. A na prezydenta możnaby wybrać najmądrzejszego.

JAN: A no, to możemy o tem pogadać. Powiedzcie mi, Pawle, czy w waszej gminie zawsze wybrano na wójta najmądrzejszego gminiaka.

PAWEŁ: Po prawdzie to nie. Pamiętam czasy, że na wójta wybrano takiego, co sobie ludzi zjednał poczęstunkiem, a nie umiał czytać, ani pisać. Ale jakby była oświata, toby tego pewnikiem już nie było.

JAN: Ale, jak to mówią, „zanim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje“. Zanim doczekamy się tego, mogą nas rozdziobać kruki, wrony, jak już nas rozdarły.

PAWEŁ: Przecież są jednak rzeczypospolite; jest Francja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

JAN: W Ameryce to i sam byłem i krwawo się napracowałem, aby zarobić pieniądze na spłatę mego gruntu. Wiem ja zblizka, jak ta równość w Ameryce wygląda. Niema tam hrabiów, ale jest coś gorszego; bogacze tacy, o jakich my tu wyobrażenia nie mamy. A skąd się tacy straszni bogacze wzięli? Z krwi ludzkiej, z potu krwawego robotników. Toć jak porównać dolę robotników w Niemczech i w Ameryce, to włosy stają na głowie! Żadnej opieki rządowej nad robotnikami niema, wyzysk straszny i nędza! Można się czasem trochę grosza dorobić, ale tylko dopóki człowiek młody i silny. Jak choć trochę na zdrowiu zapadnie, to już nie powstanie. Żyły z niego powypruwają,

a wycisną ostatni pot, ostatnie siły! A dlaczego się kary nie boją? Bo aby być wybranym na prezydenta, trzeba ogromnej agitacji, dużo drukować w gazetach, posyłać mówców, częstować, a nawet wstyd powiedzieć — kupują głosy. Więc na wybór prezydenta wpływają bogacze — związki fabrykantów i właścicieli kopalni, a potem jak swojego wybrańca przeprowadzą, to są już pewni, że ich nikt nie skarże. Ostatnią skórę zdzierają nie tylko ze swoich robotników, ale z całego ludu. Skupują naprzykład wszystkie kopalnie ropy i zmuszają ludzi płacić za ropę to, co każą.

PAWEŁ: No ale we Francji to socjaliści nawet bywają ministrami.

JAN: A tak! Ale jak taki socjalista zostanie ministrem, to pokazuje się zaraz, że ma jeszcze cięższą pięść, niż jakikolwiek inny minister. Wypędzili z Francji zakonników i zakonnice, zabrali majątki kościelne niby na skarb, na zapomogi dla starych robotników a potem pokazało się przy obrachunku, że różni ulubieńcy ministrów wszystko pokradli. A przed trzema laty zrobili ministrem rolnictwa jakiegoś Pamsa, który dorobił się majątku na wyrabianiu papierków do wychodków! Co się taki fabrykant z przeproszeniem papierków do wychodków znał na rolnictwie? Ale był bogaty, pożyczał pieniędzy kolegom posłom i został ministrem, a o mały włos, że i prezydentem. A zobaczmy jacy to byli ci ostatni prezydenci francuscy? Czy bardzo mądrzy? Nie! Czy czynni? Także nie! Pobierali pensje i gadali mowy na różnych uroczystościach. A po paru latach taki prezydent, jak się jego urzędowanie skończyło, nie mógł zajmować żadnego urzędu, bo mu nie wypadało. Musiał żyć z tego, co zaoszczędził z pensji prezydenckiej uczciwie, albo i niebardzo uczciwie. Nikomu z wpływowych bogaczy nie mógł się narazić, aby nie być zmuszonym złożyć urząd przed końcem terminu. To też sobie zapamiętajcie! Dziś w rzeczypospolitej rządziłby u nas nie prezydent i nie lud, ale bogacze i bankierzy, którzyby mieli pieniądze na agitację i okłamywanie ludu w gazetach. Bo to, co wydaliby na gazetę, odbiją sobie, gdy posłusznych sobie ludzi zrobią prezydentem i ministrami. A powiedzcie mi teraz, gdzie jest większa wolność — we Francji, czy w Anglii?

PAWEŁ: Wiadomo, że w Anglii.

JAN: A widzicie! A przecież w Anglii jest król. A o tym królu, to wam teraz coś opowiem. W Anglii oprócz sejmu, składającego się z posłów wybranych, zatwierdzało jeszcze prawa zgromadzenie hrabiów i książąt, tak zwana „izba lordów“. Otóż raz kiedyś skorzystali oni z dawnego prawa stanowienia o podatkach i nie zatwierdzili takich podatków uchwalonych przez posłów, które głównie hrabiowie płaciliby. Gdy posłowie żądali od nich, aby się zrzekli prawa co do uchwalenia podatków, hrabiowie nie chcieli ustąpić. Wtedy król powiedział im, że jak nie ustąpią posłom, to król zamianuje tylu nowych hrabiów, że tamtych przegłosują. I jeżeli teraz w Anglii prawo uchwalania podatków należy tylko do posłów, to zdobyli to tylko przy pomocy króla.

PAWEŁ: Niby to wszystko prawda, co mówicie Janie, bo i mnie się to o uszy obilo, i teraz sobie przypominam. Ale jednego to mi nie zaprzecie, że w Polsce byli królowie, a jednak i wielcy panowie swawolili, aż w końcu Polska upadła.

JAN: Mój Pawle, jak chcecie o czem dokumentnie gadać, to naprzód dobrze sobie przypomnijcie, a nie po wierzchu. Za króla Bolesława Chrobrego Polska była bardzo mocna. Nikt nie śmiał swawolić, a król zawsze bijał niemieckie i ruskie wojska.

Potem jak Polska się podzieliła na różne małe księstwa, to takiego księcia panowie za nic mieli: to go sobie obierali, to wypędzali i Polska była słaba. Dopiero jak Władysław Łokietek został królem Polski, tak znowu Polska nabrała siły.

A za jego syna Kazimierza Wielkiego i potem za królów z domu Jagiellonów, to Polska była coraz silniejszą, a przez pewien czas nawet rodzina królewska Jagiellonów była najsilniejszą na świecie, kiedy panowała w Polsce, na Litwie, w Czechach i na Węgrzech. A było to wtedy kiedy korona przechodziła z ojca na syna, a z bezdzietnego króla — na jego brata.



Ale potem zabrakło królów z rodziny Jagiellonów. Jak wymarli, to zaczęto królów obierać. I rozmaicie trafiano. Parę razy nie najgorzej, ale najczęściej to tak, że pożał się Boże. Bo to tylko nazywał się król. Naprawdę żadnej władzy królewskiej nie miał, tylko był jakby prezydentem Rzeczypospolitej. To też byli tacy niby królowie, co wiedzieli, że ich synowie pewno nie będą królami, więc o Polskę nie wiele dbali.

Pamiętacie, że król Kazimierz Wielki był nazywany królem chłopków? Bo dbał o włościan, a był królem po ojcu i miał tę władzę, aby nie dać ich krzywdzić. A już król Jan Kazimierz, co był tylko królem obieralnym, to chociaż ślubował, że poprawi dolę ludu, to nic nie mógł zrobić, bo nie miał władzy, a był tylko jakby prezydentem, tylko że z koroną na głowie.

A jak to było z Konstytucją 3 maja, tą ostatnią próbą ratowania rządu w Polsce?

Wiedziecie, że ustanowiono w niej dużo dobrych rzeczy: dano prawa nowe mieszczanom; nie pozwolono dziedzicom krzywdzić włościan; ogłoszono, że każdy, kto wejdzie na ziemię Polską, jest wolny.

A jednocześnie wzmocniono ogromnie władzę królewską, i postanowiono, aby po królu ojcu miał dziedziczyć koronę jego syn. Przedtem to po śmierci każdego króla zanim obrano nowego, to wszystko się rozlażyło, a moskale i turcy z tego korzystali. A teraz chociaż by król umarł, to byłby zaraz nowy król i nie byłoby żadnej przerwy w rządzeniu. A jednocześnie „Konstytucja 3 maja“ pierwsza na świecie ustanowiła *odpowiedzialność ministrów*, i to tak, że po pierwsze rozkaz króla był ważny tylko, jak go podpisał i minister, powtóre że jakby taki rozkaz był zły, to minister by za to odpowiadał przed sejmem, i wreszcie po trzecie — co było wtedy zupełną nowością — sejm mógł większością dwóch trzecich głosów kazać wydalić ministra, choćby ten nie zrobił nic złego, ale tylko na przykład był niedołęgą. W ten sposób naród przez swoich posłów miałby pewny dozór nad rządem, a jednocześnie mielibyśmy silny rząd i to bez żadnej przerwy, chociażby król umarł.

PAWEŁ: Teraz to ja rozumiem, dlaczego moskale przysłali swoje wojska, aby tę Konstytucję 3 maja zniszczyć, a potem Polskę podzielić. I teraz rozumiem, że jak jaki naród powstaje, to najpewniejsza rzecz, żeby sobie zaraz wybrał króla, to będzie większa siła.

JAN: Słusznie mówicie. A ja wam teraz przypomnę, że jest taki kraj Norwegia, co to był pod panowaniem króla szwedzkiego. A jak się od Szwecyi oderwał, to nie wybrał sobie prezydenta Rzeczypospolitej, ale *króla*, a na króla wybrał wnuka, króla duńskiego. A przecież w Norwegii niema ani bogaczy, ani hrabiów, ani nawet szlachty, tylko sami włościanie i mieszcianie. Więc króla wybrali sobie po to, aby tej niepodległości pilnował. Bo taki król to w swoim własnym interesie, aby nieprzyjaciela do kraju nie puścić, to musi umieć sztukę wojskową i swoich synów od małości tego uczyć.

PAWEŁ: Wszystko to prawda, tylko że trudnoby było dla nas króla znaleźć. Bo jużci jak wybierać króla, to nie z pośród hrabiów, tylko z rodziny królewskiej, albo cesarskiej. I najlepiej by było, aby znaleźć takiego, coby choć po prababce miał w swoich żyłach krew naszych dawnych królów. Ale to nie dosyć. Trzeba, aby był katolikiem i po polsku umiał. A trudno u kogoś to wszystko razem znaleźć.

JAN: A właśnie, że jest taki.

W żyłach jego płynie krew następujących **Krółów Polskich**: — Mieszka I, **Bolesława Chrobrego**, Mieszka II, Kazimierza Odnowiciela, Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego, Władysława II. Mieszka III Starego, Kazimierza Sprawiedliwego, Konrada, Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego, **Władysława Łokietka**, **Kazimierza Wielkiego**, **Władysława Jagiełły** i **Kazimierza Jagiellończyka**.

Jest katolikiem od urodzenia.

Doskonale mówi po polsku.

Dzieciom swoim dał polskie wychowanie.

Dwie córki wydał za mąż za Polaków.

Jest bardzo wykształconym człowiekiem i opiekunem najwyższej polskiej instytucji naukowej, Krakowskiej Akademii Umiejętności.

Jest znakomitym gospodarzem.

Popiera gorąco polski przemysł ludowy.

Opiekował się serdecznie rannymi żołnierzami Polakami.

Podczas najcięższych czasów dla narodu polskiego, **on jeden** z pomiędzy członków wszystkich domów panujących stał po stronie narodu polskiego i brał udział w polskich uroczystościach narodowych.

PAWEŁ: Któż to jest?

JAN: **Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca.**

PAWEŁ: Kiedy tak, to z całego serca wołam:

Niech żyje Król Polski Stefan II !!

UR.543



3 - 12.4.52, 113

3.2.95